

Narodowości

Problematyka narodowościowa jest jednym z budzących największe kontrowersje aspektów dziejów Polski Odrodzonej. Jest to w pełni zrozumiałe, zważywszy, że generalnie rzecz biorąc „kwestia mniejszościowa”, a w jej ramach stosunki polsko-ukraińskie, polsko-żydowskie, polsko-niemieckie, polsko-litewskie czy polsko-białoruskie zajmowały znaczną część czasu i zaangażowania elit politycznych oraz struktur państwowych Drugiej Rzeczypospolitej.

Punktem wyjścia do rozważań zawartych w niniejszym tekście jest konstatacja, że zarówno w przypadku większości uczestników ówczesnych wydarzeń, jak i dotychczasowej historiografii bezwzględnie dominuje ogląd i analiza problematyki narodowościowej z perspektywy politycznej¹. W kontekście tego ustalenia staram się zwrócić uwagę czytelnika, że układ stosunków narodowościowych miał także istotny wpływ na losy indywidualne, relacje między grupami społecznymi, a w efekcie na ogólny model życia społecznego i kultury

¹ M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989; J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1985; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920–1939*, Gdańsk 1981; B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920–1939*, Warszawa 1985; K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1992; E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995; H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998; *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, t. 1, red. R. Drozd, Słupsk–Warszawa 2000; *Między rzeczywistością polityczną a władzą iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001; L. Mroczyńska, *Polacy i Ukraińcy między koegzystencją a konfrontacją*, Kraków 2003 (Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis, Studia Historica, 2); R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003; M. Szumiło, *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i w Senacie RP (1928–1939)*, Warszawa 2007; M. Marszał, *Polska myśl konserwatywna wobec „kwestii ukraińskiej” w okresie międzywojennym*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2014, z. 1.

Drugiej Rzeczypospolitej – niezależnie od uwarunkowań politycznych. Uwzględnienie także takiej perspektywy opisu pozwala na sformułowanie wstępnych wniosków dotyczących znaczenia czynnika narodowego w historii społecznej Drugiej Rzeczypospolitej.

Na każdego obywatela Drugiej Rzeczypospolitej w kontekście jego samo-określenia się wobec nowocześnie rozumianych wspólnot narodowych oddziaływał złożony kompleks czynników. Szczególnie istotne wydają się: **klimat epoki** (w której identyfikacja nacjonalistyczna była przez warstwy opiniotwórcze uznawana za bodaj czy nie najważniejszą formę wpisywania się w przestrzeń społeczną), **spuścizna przeszłości i aktualny stan procesów integracji ponadlokalnej** (w tym zwłaszcza żywe tradycje odmiennych od nacjonalistycznej zasad autoidentyfikacji), **polityka państwa** (aktywnie wspierającego akces do polskiej wspólnoty narodowej i dyskryminującego większość nie-Polaków), **zabiegi różnych elit narodowych** (starających się przeciągnąć na swoją stronę rozmaitych niezdecydowanych), **realne konflikty interesów ruchów narodowych na ziemiach polskich, oddziaływanie środowiska lokalnego** (w tym szczególnie ważne – rodziny oraz sąsiedztwa na terenach wiejskich i regionach wymieszania substratów etnicznych i kulturowych), **system wartości i hierarchii społecznych** (w tym zwłaszcza hierarchizacja grup narodowych), wreszcie **indywidualne dążenia i predyspozycje jednostek**. Niezwykle ważnym czynnikiem określającym charakter stosunków narodowościowych był też zmieniający się nieustannie **bieżący kontekst polityczny, społeczny i gospodarczy**.

1

Każdy z licznych europejskich nowoczesnych ruchów narodowych (nacjonalizmów) rozwijających się bujnie w XIX i początku XX w. tworzył podbudowę ideologiczną, której podstawowym założeniem było uznanie, że pełnoprawnymi i jednocześnie współodpowiedzialnymi członkami wspólnoty narodowej są wszyscy, niezależnie od pozycji społecznej, majątku czy wykształcenia².

² Po latach badań nad historią ruchów narodowych w Europie Środkowej i Wschodniej autor niniejszego tekstu zdecydował się zrezygnować z powszechnego w polskim dyskursie naukowym stosowania zróżnicowanych terminów określających zjawiska związane z ruchami narodowymi, przede wszystkim rozróżniania ruchu „narodowego” od ruchu „nacjonalistycznego” oraz „patriotyzmu” od „nacjonalizmu”. Istotą tego rozróżnienia jest przeciwstawienie pozytywnie wartościowanego ruchu narodowego i patriotyzmu negatywnie ocenianemu „nacjo-

Na zachodzie Europy czynnikiem konstytuującym naród było (i nadal stara się być) państwo, czego klasycznym przykładem pozostaje Francja. Wielkie państwa dziewiętnastowiecznej Europy Środkowej i Wschodniej – Rosja, Turcja i monarchia habsburska – były państwami wielonarodowymi i nawet gdyby chciały, nie potrafiłyby ze skomplikowanej mieszanki etnicznej, kulturowej i politycznej stworzyć nowej, jednorodnej wspólnoty narodowej. Imperia wschodnioeuropejskie starały się budować wspólną, ponadetniczną elitę polityczną i kulturową, i ograniczać ambicje oraz tempo rozwoju ruchów narodowych, ale ostatecznie (w latach 1914–1921) zabiegi te okazały się nieskuteczne. W efekcie, w realiach środkowoeuropejskich naród postrzegany był (i nadal zwykle jest) jako wspólnota etniczno-kulturowa. Polakiem (Czechem, Ukraińcem etc.) najlepiej było się urodzić, choć można się było do polskości (ukraińskości etc.) asymilować. Natomiast przynależność państwowa Polaka (Ukraińca etc.) nie miała dla przynależności narodowej znaczenia³.

nalizmowi”. Tymczasem nie istnieją kryteria, które mogłyby wskazywać, gdzie kończy się patriotyzm, a zaczyna nacjonalizm. W praktyce to, co dla „nas” jest patriotyzmem, dla „nich” będzie nacjonalizmem, i odwrotnie. I tak endecja określana jest w polskiej historiografii powszechnie jako „ruch narodowy”, ale będące jej lustrzanym odbiciem UNDO – Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne – to ukraiński „nacjonalizm”. Józef Piłsudski i Roman Dmowski byli polskimi patriotami, natomiast Symon Petlura czy Dmytro Doncow – ukraińskimi nacjonalistami. Wydaje się, że jedynym sposobem wyjścia z tej pułapki jest przyjęcie pojęcia „nacjonalizm” jako neutralnego terminu obejmującego całokształt zjawisk związanych z ideologią i działaniem na rzecz realizacji interesów narodowych danej wspólnoty. W tym ujęciu zarówno Józef Piłsudski, jak Roman Dmowski byli polskimi nacjonalistami, podobnie jak Symon Petlura i Dmytro Doncow byli nacjonalistami ukraińskimi. Rezygnacja z polskiej tradycji różnicowania „dobrego” patriotyzmu i „złego” nacjonalizmu nie oznacza rezygnacji z oceniania różnych form ideologii i praktyk nacjonalistycznych (narodowych). Tyle że w opinii autora tych uwag ocena ta powinna być formułowana wprost, a nie być kamuflowana w języku opisu; por. M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, tłum. G. Pańko, Wrocław 2003, s. 104–107.

³ Nie podejmując nawet próby referowania ogromnej literatury przedmiotu, autor niniejszego tekstu chciałby zaznaczyć, że jego perspektywę postrzegania problematyki narodu i jego definiowania w największym stopniu kształtowane były przez lekturę następujących prac: J. Obrębski, *Polesie*, red. nauk. i wstęp A. Engelking, Warszawa 2007; S. Ossowski, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967; J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa 1975; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991; M. Hroch, *op. cit.*; *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2012. Z ostatnich prac dotyczących Polski za najbardziej inspirujące można uznać książki: T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999; M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*, Toruń 2012.

W Europie Środkowej i Wschodniej w XIX w. i pierwszych dziesięcioleciach XX stulecia powszechnie postrzegano narody jako byty primordialne, wyposażone w samoświadomość, realizujące konsekwentnie misję dziejową, której podstawowymi elementami były: odrodzenie narodowe, zjednoczenie terytorium narodowego i budowa państwa narodowego. Tak definiowanemu narodowi przypisywano zdolność do formowania uczestników wspólnoty, by świadomie lub instynktownie byli gotowi do udziału w zbiorowych działaniach na rzecz realizacji celów narodowych i w warunkach zagrożenia interesów narodu. Przypisywano narodom posiadanie mądrości i woli zbiorowej, instynktu, ducha czy wreszcie charakteru. Uznawano, że naturalną formą politycznej samorealizacji narodu jest państwo narodowe, sformułowana zaś w okresie Wielkiej Wojny i podczas rewolucji rosyjskich „zasada samostanowienia narodów” pozostaje zgodna z ogólną prawidłowością rozwoju społeczeństw ludzkich. Bezpośrednią konsekwencją takiego postrzegania istoty narodu było uznanie, że jego walka o suwerenny byt jest nie tylko prawem, ale wręcz obowiązkiem dziejowym. Tym samym, niezależnie od wszelkich innych przejawów istnienia narodu pozostaje on także, a może nawet przede wszystkim, bytem *stricto* politycznym.

W ideologiach narodowych diagnoza aktualnego stanu rzeczywistości społecznej stanowiła jedynie negatywny punkt odniesienia dla wizji świetlanej przyszłości – rozkwitu wspólnoty narodowej w warunkach wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej. Uważano przy tym, że siła narodu, zwłaszcza nieposiadającego własnego państwa, opiera się na jego liczebności, solidarności i zdolności do poświęcenia jednostek na rzecz wspólnoty. Dlatego też dążąc do realizacji nadrzędnego celu politycznego, każdy naród powinien rozwijać kulturę narodową, rozumianą jako zespół symboli integrujących i mobilizujących wszystkich członków, a także tworzyć takie mechanizmy socjalizacji młodych pokoleń dla wychowania ich w duchu patriotyzmu, gotowości do walki i poświęcenia na rzecz wspólnoty. Ważnym elementem opisywanego kompleksu poglądów było przekonanie o tym, że każda jednostka jest przynależna do konkretnej wspólnoty narodowej, nawet wówczas, gdy nie zdaje sobie z tego sprawy lub unika jednoznacznej autoidentyfikacji narodowej. Praktyczne zastosowanie tej zasady prowadziło do rozwoju misjonarstwa narodowego – działań na rzecz przekształcenia biernych mas ludowych w samoświadomą i aktywną część wspólnoty narodowej.

Nowoczesna ideologia narodowa jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zdobyła ogromną popularność, zwłaszcza wśród inteligencji narodów nieposiadających własnych państw, w tym także Żydów. Uznanie narodu za

najważniejszą wspólnotę ludzką, a stosunki między narodami za motor przemian na arenie międzynarodowej mogło wydawać się w perspektywie doświadczeń XIX i początku XX w. równie uzasadnione, co przyjęcie walki klas za najistotniejszy bodziec przemian społecznych i gospodarczych. Jednocześnie ideologia narodowa była atrakcyjną propozycją dla tych wszystkich, którzy poszukiwali alternatywy wobec aktualnego układu społecznego i politycznego. Ruch narodowy był jednocześnie ruchem emancypacyjnym i potencjalną trampoliną kariery indywidualnej.

W zasadzie ideologia narodowa miała charakter demokratyczny i wolnościowy. Skupiała się na programie pozytywnym – poszerzaniu zakresu swobody dla uciskanej dotąd grupy, a jednocześnie deklarowała realizację w życiu tej grupy haseł solidarności elit i dotychczas upośledzonych społecznie i ekonomicznie mas plebejskich. Jednak równoczesna próba urzeczywistnienia idei własnego państwa narodowego przez narody Europy Środkowej i Wschodniej, podjęta w latach I wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu, pokazała, że jeśli nawet każdy z ruchów narodowyzwoleńczych ma charakter demokratyczny i wolnościowy, konflikty między nimi mogą prowadzić do katastrofalnych skutków. Rozwój wydarzeń na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1917–1923 dostarczył tego wymownych przykładów.

Kolejnym czynnikiem, który decydował o dominacji perspektywy politycznej w postrzeganiu spraw narodowościowych, była formuła nowych państw narodowych, które powstały na gruzach cesarsko-królewskiej Europy Środkowej i Wschodniej w końcowej fazie I wojny światowej i w dobie rewolucji. Walczące o utworzenie i utrwalenie nowych państw elity przyjęły, że normą organizującą nowy ład polityczny jest zasada samostanowienia narodów, a podstawową legitymacją wszelkiej władzy państwowej jest wola narodu. Najwyższym wyrazem tej woli jest masowy, oparty na indywidualnej i zbiorowej tożsamość narodowej patriotyzm. Tym samym, jak zauważa ukraiński badacz tej problematyki Oleh Pawłyszyn, przynależność narodowa jednostki przestawała być kwestią prywatną, a stawała się problemem rangi państwowej⁴.

⁴ O. Pawłyszyn, mps w zbiorach autora, s. 6, przytacza w związku z tym tekst odezwy, jaką Żółkiewska Ukraińska Rada Narodowa wystosowała „Do wszystkich Ukraińców obrządku łacińskiego”: „Tak samo żyjemy i pracujemy w tych samych wsiach, te same ciężary dźwigamy, płacimy takie same podatki i tak samo dajemy rekruta, rozmawiamy ze sobą tym samym językiem. Różni nas tylko to, że Wy, Drodzy Bracia, w niedzielę idziecie do kościoła na nabożeństwo łacińskie, my zaś modlimy się do Boga w cerkwi. Ale i Wy i my jesteśmy Ukraińcami – bo mówimy tym samym językiem ukraińskim. Tyle że wy obrządku łacińskiego, a my grecko-katolickiego.

To, że pokonanie armii Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej przez wojska polskie, konferencja w Spa, traktat ryski, inkorporacja Litwy Środkowej i rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów w sprawie Śląska i Galicji Wschodniej nie zakończyły żadnego z konfliktów narodowościowych Drugiej Rzeczypospolitej było oczywiste. W żadnym wypadku strona przegrana nie uznała porażki za ostateczną. Niepowodzenie w konkretnym starciu oznaczało jedynie konieczność intensyfikacji przygotowań do następnej rundy. Przygotowania te w każdym przypadku polegały na wzmacnianiu potencjału własnej grupy narodowej i propagowaniu wśród niej ideologii narodowej, a równocześnie systematycznych działaniach na rzecz osłabiania przeciwnika. Ci, którzy wygrali – przede wszystkim Polacy – zdawali sobie sprawę, że zwycięstwo nie jest ostateczne i podjęli starania na rzecz jego utrwalenia oraz osiągnięcia możliwie najlepszej pozycji w ewentualnym następnym starciu. Patrząc z tej perspektywy na układ stosunków narodowościowych Drugiej Rzeczypospolitej, musimy jednoznacznie stwierdzić, że u jego fundamentów leżały zasadnicze konflikty interesów wszystkich, poza żydowskim, ruchów narodowych działających w Polsce Odrodzonej. Konflikty te były w pełni uświadamiane, a jednocześnie żadna ze stron nawet nie próbowała wyobrazić sobie możliwości jakichkolwiek odstępstw od programu maksymalnego. Ewentualne porozumienia, jak ugoda polsko-ukraińska z 1935 r., były wynikiem bieżących kalkulacji politycznych, a nie wyrazem poszukiwania realnego kompromisu co do dalekosiężnych celów politycznych⁵.

2

W latach 1917–1923, w warunkach kształtowania się zupełnie nowego ładu politycznego i terytorialnego doszło do otwartej konfrontacji ruchów narodowych i przelewu krwi, czemu towarzyszyło formułowanie maksy-

Byliśmy i jesteśmy rodzonymi ukraińskimi braćmi nie tylko ze względu na wspólny język, ale i wspólną wiarę, bo przecież i Wasza i nasza wiara są wspólne – katolickie, ponieważ tak jak Bóg jest jeden, wy wyznajecie wiarę katolicką obrządku łacińskiego i my wyznajemy wiarę katolicką obrządku greckiego... Stańcie ręką w rękę, ramię do ramienia z nami! Chodzi o naszą i waszą muzycką dolę! W państwie ukraińskim stanie się wolnymi obywatelami. Waszego obrządku nikt nie będzie atakował, bo każdy obywatel i w kwestii wiary i narodowości będzie suwerennym panem. Naród ukraiński zawsze odznaczał się tolerancją, sercem i wyrozumiałością, oczywiście zatem, że i Wy, żyjąc wspólnie z nami, staliście się Ukraińcami, choć obrządku łacińskiego”.

⁵ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 203 n.

listycznych programów politycznych oraz świadome przedstawianie innych narodów w skrajnie negatywnych barwach, jako zaprzysięgłych wrogów. Wiele środowisk, także tych, które starały się uniknąć zaangażowania w konflikt (np. Żydów, Ślązaków, Poleszuków, mieszkańców wsi mieszanych etnicznie i wyznaniowo etc.), stało się obiektem zmasowanej kampanii propagandowej, a często także szykan czy represji. W tej sytuacji rola autoidentyfikacji narodowej jako czynnika współtworzącego tożsamość jednostki i rozmaitych środowisk społecznych znacznie wzrosła. Co więcej, podziały narodowe używały też, w stosunku do okresu sprzed 1914 r., znacznie większy wpływ na model życia społecznego.

Wydaje się, co jednak wymaga weryfikacji w drodze badań monograficznych, że od 1923 r. następował stopniowy, systematyczny spadek napięcia w stosunkach narodowościowych. Stabilizacja sytuacji międzynarodowej oraz krzepnięcie struktur państwowych, społecznych i gospodarczych państwa polskiego sprawiły, że nawet najbardziej radykalne odłamy ruchów narodowych i rewizjonistycznych musiały porzucić nadzieję na rozpalenie otwartego konfliktu i szybką realizację programów maksymalistycznych. Impulsami wzmacniającymi ten proces były poprawiająca się od 1925 r. sytuacja gospodarcza oraz stabilizacja władzy po przewrocie majowym. Przytłaczająca większość obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, choćby nie identyfikowała się z państwem, zaczęła zabiegać wokół realizacji indywidualnych strategii życiowych. Nawet jeśli ich częścią była praca na rzecz ukraińskich, litewskich czy niemieckich celów narodowych warunkiem zapewnienia stabilnej egzystencji dla siebie i lepszej przyszłości dla dzieci było wypracowanie *modus vivendi* ze strukturami państwa i przynajmniej niektórymi przedstawicielami narodu panującego. Prowadziło to do obniżenia temperatury sporów w życiu politycznym oraz wzrostu roli politycznej ugrupowań nastawionych raczej na współpracę niż konfrontację. Proces tworzenia fundamentów współistnienia różnych narodowości w ramach odrodzonego państwa polskiego największe zaawansowanie osiągnął w przypadku Polaków i Żydów, jednak i na styku polsko-ukraińskim wyraźne było postępujące odprężenie.

Radykalną zmianę sytuacji przyniósł wybuch światowego kryzysu gospodarczego, który nie tylko wstrząsnął podstawami ekonomicznymi społeczeństwa, ale także ponownie postawił kwestię stabilności powojennego ładu międzynarodowego i społecznego. Rozpoczęła się epoka wzrostu popularności radykalnych ideologii oraz form działalności politycznej z wykorzystaniem przemocy i terroru. W realiach Drugiej Rzeczypospolitej zjawiska te oznaczały znaczny wzrost natężenia nacjonalizmów, antysemityzmu oraz postaw antypaństwowych

wśród wschodniosłowiańskich i litewskiej mniejszości narodowych. Wróciło, powszechne w latach 1918–1923, utożsamianie ukraińskości, żydowskości czy litewskości z postawą antypolską, a z drugiej strony polskości – z szowinizmem i imperializmem. Fala wystąpień antypaństwowych i antypolskich w Galicji Wschodniej z lata 1930 r. otworzyła nowy okres ekspansji przemocy w stosunkach narodowościowych w Drugiej Rzeczypospolitej. Przejawiała się ona w nieprzerwanej do 1939 r. sekwencji ekscesów antyżydowskich, aktach terroru, dywersji i sabotażu dokonywanych przez komunistów i nacjonalistów ukraińskich, powszechnym stosowaniu przemocy i represji wobec wszelkich „podejrzanych” przedstawicieli mniejszości narodowych. W 1935 r. rozpoczęło się pewne odprężenie w stosunkach narodowościowych, którego symbolem stała się tzw. ugoda polsko-ukraińska. Nie objęło ono jednak świata żydowskiego, a ponadto miało charakter krótkotrwały. Narastanie kryzysu międzynarodowego przyczyniło się do wzmocnienia nacjonalistycznych tendencji w polityce wewnętrznej państwa polskiego, a jednocześnie ożywiło nadzieje na krach Drugiej Rzeczypospolitej w licznych środowiskach mniejszościowych. Stosunki narodowościowe w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny uległy znacznemu naprężeniu.

3

Rywalizacja ruchów narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej pod względem charakteru i dynamiki nie odbiegała od regionalnej, środkowoeuropejskiej normy. Standardowo kształtowała się polityka państwa – będącego najważniejszym narzędziem w dyspozycji elity narodowej narodu panującego. Niezależnie od powoływania się na tradycję narodu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz od zawartej w konstytucjach 1921 i 1935 r. formuły narodu obywatelskiego przez cały okres międzywojenny trwał proces unarodowienia (w rozumieniu polonizacji) państwowej wspólnoty politycznej. Bez większego ryzyka popełnienia błędu można postawić tezę, że najważniejszym celem państwa nie było osiągnięcie konsensusu sprzyjającego budowaniu lojalności wobec państwa mniejszości narodowych, ale walka przeciwko elitom mniejszościowym, której stawką (zarówno narodu panującego, jak mniejszości) były dusze potencjalnych uczestników wspólnoty narodowej – poszerzenie zaplecza społecznego poprzez rozbudzanie (czy rozwijanie) nowoczesnej świadomości narodowej wśród tych, których uważano za swoich, a którzy dotychczas nie zachowywali się jak w pełni świadomi i solidarni członkowie wspólnoty.

Niezależnie od rozstrzygnięć konstytucyjnych i zobowiązań międzynarodowych (traktat mniejszościowy) oraz zmian ekip rządzących szeroko rozumiany aparat państwowy konsekwentnie działał na rzecz nacjonalizacji w polskim duchu narodowym możliwie wszystkich obywateli państwa polskiego (analogicznie jak rumuński czy węgierski odpowiednio rumunizacji i madziaryzacji). Najważniejszym polem tych działań były warstwy plebejskie, zwłaszcza chłopi⁶.

Po przewrocie majowym 1926 r. sanacja postanowiła wykorzystać politykę narodowościową jako ważny front propagandy antyendeckiej. Dowodzone, że nacjonaści, postrzegając naród jako wspólnotę krwi, rasy i instynktu, prowadzili politykę wynarodowienia Białorusinów i Ukraińców oraz budowali mur nienawiści między Polakami a Żydami. Przekonywano, że obóz Marszałka ujmuje naród jako wspólnotę polityczną. Deklarowano, odwołując się do swoiście rozumianej tradycji dawnej Rzeczypospolitej poprzez przywoływanie hasła „Gente Ruthenus natione Polonus”, że polska wspólnota narodowo-państwowa pozostaje otwarta dla wszystkich chętnych, niezależnie od ich pochodzenia etnicznego i kultury domu rodzinnego. W konsekwencji sugerowano przełom w polityce narodowościowej państwa polskiego, który miał polegać na odejściu od asymilacji narodowej (czytaj wynarodowienia mniejszości) na rzecz asymilacji państwowej. W praktyce najważniejszą weryfikacją deklaracji intencji aspirujących do bycia Polakiem „politycznym” była identyfikacja z polską racją stanu, wyrażająca się w bezwzględnej lojalności wobec władzy, gotowości, a jeszcze lepiej uczestnictwie w politycznych inicjatywach sanacji. Równie ważnym sprawdzianem postawy patriotycznej był pozytywny stosunek do języka polskiego, dokumentowany jego stosowaniem na forum publicznym. W praktyce polityka asymilacji państwowej stanowiła kontynuację strategii realizowanych przez aparat państwowych przed przewrotem majowym⁷. Zarówno przed, jak i po 1926 r. najważniejszymi narzędziami polityki asymi-

⁶ Należy zwrócić w tym kontekście uwagę na konsekwentną politykę państwa polskiego zmierzającą do formowania postaw patriotycznych i propaństwowych wśród obywateli Drugiej Rzeczypospolitej także – może nawet przede wszystkim – narodowości polskiej. Czyniono to głównie za pośrednictwem szkoły, ale też organizacji społecznych (Strzelec, przysposobienie wojskowe, LOPP, harcerstwo etc.). W odniesieniu do dzieci i młodzieży poleskiej przedstawił to zagadnienie Józef Obrębski w pracy: *Polesie...*, s. 401–405; por. P. Cichoracki, *Polonisation Projects for Polesia and Their Delivery in 1921–1939*, „Acta Poloniae Historica” 109, 2014, s. 61–80; W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 164–167.

⁷ Por. R. Wapiński, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002, s. 152–153.

lacyjnej państwa były szkoła, armia oraz szeroko rozumiana polityka kadrowa (także na poziomie rekrutacji w szkolnictwie), ale tym celom służyły również zabiegi na rzecz opanowania przestrzeni publicznej przez polską symbolikę państwową i narodową.

Elity narodowe mniejszości narodowych postrzegały politykę narodowościową państwa polskiego jako niezwykle niebezpieczną z punktu widzenia ich interesów narodowych. Staraly się przeciwdziałać jej negatywnym skutkom poprzez przekonywanie członków własnej wspólnoty narodowej, że jakakolwiek forma akceptacji polskiego władztwa politycznego oraz polskiego jako języka życia publicznego i kultury oznacza nie tylko zdradę narodową, utratę najistotniejszej części swej tożsamości, ale też zgodę na pozostanie obywatelem drugiej kategorii. Wszak spolonizowany Żyd czy Białorusin zawsze, do n-tego pokolenia, będzie kimś gorszym od „prawdziwego Polaka”. Jako jedyną szansę na poprawę swego losu indywidualnego i zbiorowego wskazywano konsekwentną walkę o realizację misji dziejowej swego narodu – a więc budowę własnego państwa. W narracji elit narodowych cel ten powinien pozostawać w polu widzenia każdego członka wspólnoty narodowej, o każdej porze każdego dnia i nocy. Drogą do niego była ochrona istniejącego i w miarę możliwości poszerzanie narodowego stanu posiadania. Walka o własną szkołę narodową, staranie o utrzymanie każdego zagonu ojczystej ziemi, „swojego” sklepu, zakładu rzemieślniczego, kooperatywy, czytelnicy czy wydawnictwa winno być codzienną troską nie tylko każdego rodzica i ucznia, rolnika, handlowca rzemieślnika, spółdzielcy czy inteligenta, ale wszystkich. Bardzo interesujące z tego punktu widzenia było wykorzystywanie rozmaitych sytuacji i wydarzeń nadzwyczajnych do organizowania ogólnonarodowych akcji społecznych. Czasem była to odpowiedź na działania państwa, jak w przypadku plebiscytów szkolnych wprowadzonych przez ustawy szkolne z 1924 r. Niekiedy wystarczyło jedynie domniemanie co do intencji. W latach 1936–1937 ukraiński ruch narodowy zarzucił władzom polskim wolę podjęcia planowej kolonizacji rolnej w Galicji Wschodniej i przeprowadził ogromną akcję antykolonizacyjną „w obronie ukraińskiej ziemi”⁸. Niekiedy inspiracją do tego typu działań były sytuacje nadzwyczajne, np. zagrożenie głodem na wsi galicyjskiej wiosną 1925 r. czy głód na Ukrainie Radzieckiej w I połowie lat 30. W ramach tego typu akcji lokalna inteligencja organizowała spotkania miejscowego elementu, w czasie których wygłaszano odczyty i przemówienia, śpiewano pieśni patriotyczne, a następnie przeprowadzano zbiórki, a prasa nagłaśniała te wydarzenia,

⁸ *O święte prawo do ziemi*, „Diło”, 3 X 1936.

odnotowując, kto był i jaką ofiarę na ołtarzu narodu złożył. Inną formą tego typu działania były realizowane przez różne wspólnoty narodowe akcje pod hasłem „swój do swego”.

Ważnym elementem aktywności elit narodowych było kreowanie i propagowanie nowych lub nadawanie współczesnych znaczeń istniejącym wcześniej elementom narodowych uniwersów symbolicznych. Jako przykład można tu przytoczyć „kult bohaterstwa” rozwijany przez ukraiński ruch narodowy, opisany przez Ołeksandra Zajcewa. Materiału doń dostarczyły wydarzenia walk o niepodległość Ukrainy w latach 1917–1923, a zwłaszcza dokonania strzelców siczowych oraz żołnierzy UHA (Galicyjskiej Armii Ukraińskiej). W okresie międzywojennym do panteonu narodowego włączano bojowników UWÓ-OUN, w tym zwłaszcza Olhę Basarabową, Wasyla Biłasa i Dmytro Daniłyszyna, Jewhena Konowalca⁹. W środowiskach związanych z tradycją URL istotną rolę odgrywał kult Symona Petlury.

Rywalizacja państwa polskiego oraz ruchów narodowych znajdowała spektakularny wyraz w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej. Nie rozwijając szeroko omawianej problematyki konfliktów na linii państwo – poszczególne mniejszości narodowe oraz między konkretnymi wspólnotami narodowymi, warto zwrócić uwagę na stosunkowo rzadko wskazywany, a zdaniem autora niezwykle istotny czynnik utrudniający budowę spokojnego współistnienia narodowości – mianowicie trwającą nieprzerwanie w każdej ze wspólnot narodowych rywalizację wewnętrzną o poparcie dla konkretnych środowisk społecznych i politycznych. Choć najczęściej powtarzającym się i formułowanym we wszystkich możliwych językach apelem było wezwanie o budowanie jedności, którą postrzegano jako niezbędny warunek sukcesu w walce o realizację celów narodowych, jedynie Niemcy w latach 30. skupili się wokół niewielkiej liczby instytucji kierowanych przez nieliczną grupę działaczy bezpośrednio związanych z państwem niemieckim. Natomiast aktywni na arenie życia publicznego Polacy, Ukraińcy i Żydzi, a do pewnego momentu i Białorusini, prowadzili bezpardonową walkę wewnętrzną o poparcie dla swoich dróg zbawienia narodu i ludzkości. Jednym z najcięższych oskarżeń, jakich obawiano się w tych sporach był zarzut zdrady interesów wspólnoty i konszachty z władzą (oczywiście z niskich pobudek). Dlatego też zarówno z punktu widzenia administracji państwowej, jak wszystkich ugrupowań politycznych znacznie

⁹ O. Zajcew, *Ukraińskie uniwersum symboliczne w Drugiej Rzeczypospolitej: inwazja integralnego nacjonalizmu*, w: *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012 (Metamorfozy Społeczne, 4), s. 81 n.

bezpieczniejsze było permanentne podgrzewanie bieżącego konfliktu i rywalizacja o to, kto mocniej dokopie przeciwnikowi niż prowadzenie rzetelnego dialogu i wypracowywanie kompromisu. O tym, że rezygnacja z bieżącej bijatyki dla uzyskania konkretnych korzyści ekonomicznych i politycznych (jakie stały się udziałem społeczności ukraińskiej w Galicji Wschodniej po ugodzie z 1935 r.) może być niezwykle kosztowna, przekonało się boleśnie środowisko polityczne UNDO, które w ostatnich latach przed wybuchem wojny utraciło sporą część poparcia ukraińskiej młodzieży w Galicji.

4

W realiach środkowoeuropejskich, w tym na ziemiach polskich, na długo przed 1918 r. niezwykle ważnym polem walki nacjonalizmów/ruchów narodowych o dusze było życie religijne. Nie inaczej było w okresie międzywojennym. Państwo polskie początkowo starało się zachowywać dystans wobec spraw związanych z religią. Nadrzędnym założeniem polityki państwowej było takie kształtowanie stosunków wyznaniowych, by przyczyniały się one do wzmacniania państwa i integrowania z państwem wszystkich obywateli. Mniej lub bardziej chętnie akceptowało znaczną rolę Kościoła katolickiego w życiu publicznym, ale starało się ją równoważyć różnymi formami opieki nad pozostałymi wspólnotami religijnymi, np. prawosławiem i judaizmem. W wielu wypadkach państwo odmówiło akceptacji żądań Kościoła katolickiego w kwestiach rewindykacji świątyń i majątku należącego w przeszłości do instytucji unickich, a przejętych przez prawosławie¹⁰.

Jednak w latach 30. sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Zwłaszcza po śmierci Józefa Piłsudskiego władze państwowe różnych szczebli zaczęły wspierać rzymski katolicyzm w jego walce o poszerzenie „polskiego stanu posiadania”. Było to widoczne choćby przy zabiegach o tzw. rekatolicyzację ludności niegdyś unickiej, a w XIX w. włączonej do prawosławia. Rozpoczęto także kroki na rzecz stopniowej polonizacji polskiego prawosławia (polonizacja ordynariatu polowego, żądania wprowadzenia polskiego jako języka urzędowania struktur cerkiewnych etc.)¹¹. Innym polem aktywizacji państwa w dziedzinie spraw wyznaniowych było stopniowe ograniczanie zakresu autonomii religijnej

¹⁰ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo i Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1989, s. ??.

¹¹ *Ibidem*.

judaizmu (np. poprzez wprowadzanie państwowej kontroli uboju rytualnego) oraz próby organizacji masowej emigracji Żydów z Polski¹².

Najważniejszy konflikt religijny w kontekście problematyki narodowościowej rozgrywał się w łonie katolicyzmu – między obrządkami rzymskim i greckim (unickim). Duchowieństwo rzymskokatolickie w zdecydowanej większości postrzegało siebie jako kustosza polskiego dziedzictwa kulturowego, powiernika i piastuna wartości narodowych oraz najważniejszego wychowawcy kolejnych pokoleń Polaków. Starano się realizować swą misję poprzez dbałość o gorliwe wypełnianie obowiązków religijnych przez wiernych oraz wspomniane wyżej działania na rzecz rewindykacji utraconych w przeszłości majątków i dusz. Kościół greckokatolicki już przed I wojną światową wszedł na drogę prowadzącą do stania się jednym z filarów ukraińskiego ruchu narodowego. Okres I wojny światowej (w tym zwłaszcza wydarzenia okupacji rosyjskiej) i wojny polsko-ukraińskiej oraz świadoma polityka metropolity Andrzeja Szepetyckiego znacznie przyspieszyły ten proces. Systematycznie słabło zaplecze społeczne obozu ruskiego (czy starorusińskiego), który odrzucał nowoczesną ukraińską ideologię narodową jako czynnik integracji społecznej. Tym samym Kościół unicki stawał się w coraz większym stopniu ukraińskim Kościołem narodowym. Polem bezpośredniego starcia obu wspólnot wyznaniowych stała się Galicja Wschodnia, gdzie – w następstwie w zasadzie bezkonfliktowego współistnienia od połowy XVII do połowy XIX w. – w kwestii przynależności ludności miejscowej do jednego lub drugiego obrządku panował ogromny chaos. Wynikał on ze znacznej liczby małżeństw mieszanych, a jednocześnie nakładania się na siebie rzymsko- i greckokatolickich struktur terytorialnych. Do początków okresu międzywojennego kwestia, gdzie kto był zapisany nie budziła poważniejszych kontrowersji. Każdy wiedział gdzie chce brać ślub, chodzić na nabożeństwa i gdzie złożyć swoje prochy. Duchowny akceptował te wybory, a w razie potrzeby załatwiał niezbędne formalności z kolegą odmiennego obrządku. Jednak nacjonalizacja religii sprawiła, że przede wszystkim duchowni, ale też i wierni zaczęli zwracać uwagę na formalny wymiar swego życia religijnego. Do przeszłości odchodził zwyczaj, że chrzczono dzieci tam, gdzie było bliżej, a stroną formalną mało się przejmowano. Kwestia udzielania chrztu (a tym samym wpisywania do ksiąg parafialnych) nabierała jednak charakteru politycznego. Nie mniej istotne stawało się, do którego z duchownych

¹² J. Tomaszewski, *Gabinet Felicjana Sławoja Składkowskiego wobec mniejszości narodowych, w: Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w 1938 roku: uwarunkowania, przebieg, konsekwencje*, red. G. Kuprianowicz, Chełm 2009, s. 41–63.

będą się udawały na katechezę dzieci szkolne. Polityczno-narodowego wymiaru nabierała także kwestia małżeństw.

Dotychczas nieanalizowana przez historyków, choć wydaje się, że ważna (choć bez badań trudno to przesądzać), była sprawa stosunku Kościoła katolickiego do konwersji na katolicyzm osób wyznania mojżeszowego. Z jednej strony Kościół chlubił się niekiedy takimi przypadkami, jako dowodzącymi wyższości i siły przyciągającej chrześcijaństwa. Jednak w latach 30. kolejni biskupi wydawali instrukcje, które warunkowały konwersję z judaizmu na katolicyzm taką ilością zastrzeżeń, że sprawiało to wrażenie chęci znacznego ograniczenia, jeśli nie zupełnej eliminacji takich zdarzeń.

5

Niemala część polskich elit rządzących (z pewnością zaś środowiska wywodzące się z ruchu narodowego, konserwatywnego oraz większość sanacji) hołdowała przekonaniu, że zdecydowana większość mas ludowych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej to bierna „masa etnograficzna”, której kierunek modernizacji i integracji ponadlokalnej nie jest przesądzony. A zatem prawosławni na Grodzieńszczyźnie, Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie, Poleszycy, Wołyniacy, Huculi, Łemkowie, Ślązacy, Kaszubi – to szczepy regionalne, które na równi z mieszkańcami Mazowsza i Wielkopolski mogą stać się w przyszłości uczestnikami polskiej nowoczesnej wspólnoty narodowo-państwowej¹³. Oczywiście pod warunkiem poddania ich odpowiedniej, konsekwentnej i trwającej dostatecznie długo socjalizacji.

Elity mniejszościowe widziały świat w ten sam sposób, tyle że przyjmując zdecydowanie odmienną perspektywę. Litwini, Ukraińcy i Białorusini stali na stanowisku, że poza nieliczną grupą wielkich właścicieli ziemskich i napływowych urzędników oraz Żydami w istocie rzeczy cała ludność na terytoriach uznawanych za własne terytorium etnograficzne to ludność odpowiednio litewska, białoruska lub ukraińska. Jeżeli w danym momencie nie podziela ona tego przekonania (jak np. znaczna część mieszkańców Wileńszczyzny czy liczne grupy mieszkańców Galicji Wschodniej), wynika to z procesów polonizacyjnych, których skutki należy zniwelować, a ludność spolonizowaną przywrócić litewskiej, białoruskiej lub ukraińskiej macierzy.

¹³ R. Wapiński, *op. cit.*, s. 157–162.

Ambicje „misyjne” ruchów narodowych znajdowały dobre odbicie w sporach toczonych wokół dwóch zasadniczych kategorii – terytorium etnograficznego (etnicznego) oraz statystyki narodowościowej Drugiej Rzeczypospolitej. Terytorium etnograficzne rozumiano na dwa sposoby. Przedstawiciele narodów, które w ostatnich stuleciach prowadziły ekspansję osadniczą, a więc Polacy i Niemcy, postrzegali terytorium etniczne jako kategorię dynamiczną oraz konstruowaną w oparciu o aktualne deklaracje tożsamościowe mieszkańców. Dzięki temu mogli prezentować na mapach odpowiednio polskie i niemieckie terytorium etniczne, obejmujące obszary jeszcze niedawno zdominowane przez inne etnosy¹⁴. Przykładem może być Śląsk, Chełmszczyzna, Wileńszczyzna, spore partie Galicji Wschodniej etc. Dla odmiany Litwini, Białorusini i Ukraińcy przyjmowali inną strategię określania własnego terytorium etnicznego. Wybierali optymalny ze swego punktu widzenia moment historyczny i określali, że terytorium zamieszkałe wówczas przez ich przodków (rzeczywistych lub nominowanych) to ich terytorium etniczne od zawsze i na zawsze¹⁵. Zmiany stosunków osadniczych, jakie ewentualnie następowały później, nie zmieniały granic terytorium etnicznego, a zatem przyrodzonego prawa danego narodu do suwerenności nad danym obszarem. Tym samym fakt, że aktualnie większość ludności Wileńszczyzny nie mówiła po litewsku i z przekonaniem deklarowała przynależność do polskiej wspólnoty narodowej nie miał znaczenia z punktu praw narodu litewskiego do tego obszaru. Oznaczał co najwyżej, że naród litewski musi pracować nad przywróceniem na swe łono tych wszystkich, którzy z najrozmaitszych przyczyn, czasowo stracili kontakt z macierzą.

6

Ambicje terytorialne ruchów narodowych określone granicami „terytorium etnograficznego” znajdowały swe uzasadnienie w strukturze narodowościowej danego obszaru. Niezwykle ciekawa z tego punktu widzenia była dyskusja wokół interpretacji wyników spisu powszechnego z 1931 r. Ponieważ był on wielokrotnie omawiany w literaturze przypomnijmy tylko jego najistotniejsze, z naszego punktu widzenia, ustalenia (zob. tabela 1).

¹⁴ A. Sujkowski, *Polska niepodległa*, Warszawa 1926, s. 24–35 (wraz z mapą ilustrującą stosunki narodowościowe).

¹⁵ W. Kubijowycz, *Geografia ukraińskich i sumeżnich zemel*, Lwiv 1938.

Tabela 1. Ludność według wyznania i języka ojczystego w 1931 r. (w tys.)

Wyznanie	Ogółem	Język polski	Język ukraiński	Język ruski	Język białoruski	Język niemiecki	Język jidysz i hebrajski	Inny język
ogółem	31 920	21 990	3220	1220	990	740	2740	1020
rzymskokatolickie	20 670	20 330	10	10	80	120	–	120 ^a
greckokatolickie	3330	490	1680	1160	–	–	–	–
prawosławne	3760	490	1500	40	900	–	–	820 ^b
ewangelickie	840	220	10	–	–	600	–	10
mojżeszowe	3110	370	–	–	–	10	2730	–
inne	200	90	20	–	10	20	–	60

a – w tym litewski 90 tys.

b – w tym rosyjski 100 tys., „tutejszy” w woj. poleskim 720 tys.

Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny” 1939, tab. 19, s. 26.

Dane spisowe zaakceptowali jedynie Polacy, uznając, że zarejestrowany przez spis powszechny układ stosunków językowych (około 1,5 mln prawosławnych, grekokatolików, ewangelików i mojżeszowych zadeklarowało, że ich językiem ojczystym jest polski) odpowiada aktualnemu stanowi procesów tworzenia nowoczesnej, polskiej wspólnoty narodowo-państwowej. Co oczywiście nie oznaczało braku ambicji przyciągania do polskośći kolejnych setek tysięcy i milionów prawosławnych i grekokatolików.

Pozostali stwierdzili, że wyniki spisu są bezwartościowe. Nie tylko dlatego, że w trakcie zbierania danych oraz ich opracowywania dokonano oszustw i fałszerstw na masową skalę, ale też błędna jest sama idea wiązania deklaracji językowych z tożsamością narodową. Dlatego też działacze polityczni i naukowcy związani z poszczególnymi mniejszościami narodowymi przeciwstawiali danym spisowym i szacunkom polskim wyliczenia własne, bazujące na odmiennych założeniach. Litwini rozpoczynali swoje szacunki od poziomu 300 tys., ale ich ambicje sięgały poziomu miliona osób, w większości posiadających litewską krew i duszę, choć spolonizowanych na przestrzeni XIX i w początku XX w. Białorusini szacowali potencjał swego etnosu w granicach Drugiej Rzeczypospolitej na mniej więcej 2,5 mln. Wychodzili przy tym założenia, że poza wszystkimi prawosławnymi z województw białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego i zdecydowanej większości Polesia białoruską

(choć spolonizowaną) duszę posiadała przynajmniej jedna czwarta katolickich mieszkańców tych terenów (ich katolicyzm wiązał się z unickim epizodem w dziejach Białorusi). Ukraińcy oceniali swoją liczebność na przynajmniej 6, ale raczej 7 mln osób, rozciągając swoje terytorium etniczne na Pogórze po Krynicę, Chełmszczyznę i Podlasie¹⁶. Także w tym przypadku przyjmowano założenie, że cała ludność chłopska oraz drobnoszlachecka, za wyjątkiem nielicznych Mazurów oraz kolonistów z ostatnich dziesięcioleci, to Ukraińcy obrządku rzymskokatolickiego, co najwyżej spolonizowani w drugiej połowie XIX lub na początku XX w. „Takich »Polaków«... jest we Wschodniej Galicji do miliona dusz. Byłoby dobrze, gdyby poseł Prószyński ze swoimi »organizacjami narodowymi« przestał na takich »Polaków« liczyć... jeśli tylko włościanin łacinnik zdobywa świadomość [prichodit' do świadomosti], jest stracony dla eksperymentów Prószyńskiego” – pisał publicysta ukraiński¹⁷.

7

Wydarzenia I wojny światowej, rewolucji rosyjskiej i budowy ładu wersalskiego w powojennej Europie znacznie przyspieszyły tempo rozwoju procesów narodotwórczych w Europie Środkowo-Wschodniej. Większość obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, zamieszkujących w środowisku w miarę jednorodnym etnicznie, językowo i kulturowo, pod wpływem klimatu epoki, zgodnego lub konfliktowego oddziaływania państwa oraz nowoczesnych ruchów narodowych ulegała przyspieszonej nacjonalizacji. Proces ten był najlepiej widoczny na przykładzie polskiej warstwy chłopskiej¹⁸. W początkach okresu międzywojennego w wielu środowiskach i regionach żywe były jeszcze pozostałości myślenia w kategoriach stanowych, nawykowe przywiązanie do wiary, języka lokalnego i poczucie „tutejszości”. Konsekwentnie prowadzone przez państwo i liczne organizacje społeczne (w tym Kościół katolicki) wychowanie patriotyczne i narodowe przynosiło z roku na rok coraz bardziej widoczne

¹⁶ *Idem, Teritorija i ludnist' ukraińskich zemel*, z 2 mapami, Lviv 1935; „Ukrainskyj Statyčnyj Ricznyk” 1934–1937.

¹⁷ J. Paszuk, *Pols'ka krywda „Jak ruszczy się polski lud”*, „Diło”, 24 V 1925; Marceł Prószyński (1881–1956) – członek Zetu i Ligi Narodowej, w latach 1922–1927 poseł Związku Ludowo-Narodowego, wiceprezes Związku Głównej Organizacji Narodowej Województw Południowo-Wschodnich.

¹⁸ Podstawową pracą podejmującą to zagadnienie pozostaje książka Jana Molendy: *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.

efekty. Były one tym większe, że w realiach Drugiej Rzeczypospolitej w przytłaczającej większości przypadków bycie Polakiem nie wiązało się z odczuciami negatywnymi, a stanowiło raczej powód do dumy.

Podobny mechanizm rozwoju procesów integracji w ramach wspólnoty narodowej obserwować można było wśród Ukraińców¹⁹. Polityka państwa dążąca do włączania ich do polskiej wspólnoty narodowo-państwowej była zdecydowanie przeciwnie skuteczna. Deklarowanej równości obywateli wobec prawa oraz przekonywaniu o wolnościowym i demokratycznym charakterze Drugiej Rzeczypospolitej towarzyszyły liczne formy dyskryminacji ze strony państwa, poczynając od ograniczania nauczania w języku ojczystym i odmowy otwarcia uniwersytetu, przez eliminującą Ukraińców ze służby państwowej, politykę kadrową, po systemowe uznawanie każdego Ukraińca za potencjalne zagrożenie dla państwa i bezpieczeństwa publicznego²⁰. Wszystkich nie-Polaków musiała też odstraszać praktyka sprawowania władzy – nieskrywane poczucie wyższości polskiego urzędnika, nauczyciela czy policjanta w stosunku do „rusinów” (czy „Żydków”), ostentacyjna niemożność rozumienia mowy „miejscowej” oraz rozliczne drobne szykany i upokorzenia, jakich nie szczędzili Ukraińcom (i przedstawicielom innych mniejszości) reprezentanci państwa polskiego. Wydarzeniami, które przyczyniły się do znacznego wzrostu niechęci Ukraińców do państwa polskiego i Polaków były pacyfikacja Galicji Wschodniej w 1930 r. oraz egzekucja Wasyla Biłasa i Dmytro Daniłyszyna w grudniu 1932 r. W tych warunkach systematyczna „praca wśród ludu” prowadzona przez ukraiński ruch narodowy przynosiła wymierne efekty. Z roku na rok postępował, przede wszystkim w Galicji Wschodniej, ale i na Wołyniu, proces „unarodowienia” wsi ukraińskiej. Jego wyrazem było odchodzenie od definiowania siebie jako „Rusinka, Rusin” na rzecz „Ukrainka, Ukrainiec” oraz wspieranie inicjatyw społecznych, kulturalnych czy politycznych inteligencji ukraińskiej. Nawet jeśli wiązało się to z różnymi formami represji czy szykan ze strony administracji państwowej.

Od zarysowanego wyżej schematu, w ramach którego odnajmujemy także Niemców, Litwinów i Czechów, widoczne były znaczące wyjątki. Należała do

¹⁹ J.-P. Himka, *Galician Villagers and the Ukrainian National Movement in Nineteenth Century*, Edmonton 1988. W pracy tej opisane zostały mechanizmy upowszechniania świadomości narodowej wśród chłopów ukraińskich w Galicji Wschodniej analogiczne do tych, jakie rekonstruował Jan Molenda w odniesieniu do wsi polskiej.

²⁰ Kolejne kwerendy potwierdzają bardzo krytyczne uwagi w tej kwestii poczynione jeszcze w latach 80. XX w. przez Jerzego Tomaszewskiego w pracy: *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.

nich, po pierwsze, ponad dwumilionowa grupa (Biało)rusinów z województw białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego, posługujących się na co dzień w relacjach lokalnych językiem „miejscowym”. Dążący do ich integracji na płaszczyźnie nowoczesnego nacjonalizmu białoruski ruch narodowy, mimo istotnych sukcesów z lat 1918–1926, został praktycznie zniszczony przez administrację. Spowodowało to znaczny regres w upowszechnianiu nowoczesnej białoruskiej świadomości narodowej. Inteligencja białoruska, choć nie zmieniła swej identyfikacji narodowej, w zdecydowanej większości zrezygnowała z aktywności publicznej. Ludność wiejska i drobnomiasteczkowa w niektórych regionach powszechnie deklarowała narodowość białoruską, w innych w większości odżegnywała się od jednoznacznych deklaracji narodowych, starając się pozostawać przy autoidentyfikacji tradycyjnej (przede wszystkim „tutejszy”, a w ramach tego: „muzyk”, „szlachcic”, „rusin”, „mazur”, „prawosławny”, „katolik”, „Poleszuk”, „Pinczuk” etc.). Było to rozwiązanie nie tylko zgodne z własnym widzeniem świata, ale i politycznie najbezpieczniejsze z możliwych. Chroniło przed zarzutem postawy antypolskiej, a jednocześnie wyjaśniało brak identyfikacji z polskością. Próby liczbowego określenia, jaką część tej ludności można uznać za „uświadomioną narodowo”, a jaką za „pozostającą poza zasięgiem procesu nacjonalizacji” nie mają sensu. Nie zmienia to faktu, że zdecydowana większość tej ludności nie postrzegała się w kategoriach choćby potencjalnych uczestników polskiej wspólnoty narodowo-państwowej, a polskie nadzieje na sukces zabiegów polonizacyjnych były pozbawione jakichkolwiek podstaw²¹.

Drugim wyjątkiem była z górą trzymilionowa społeczność żydowska. W okresie międzywojennym granicę świata żydowskiego nadal wyznaczała religia. Do bycia Żydem poczuwał się i był przez Żydów uznawany za swego ten, kto nie zadeklarował otwarcie opuszczenia wspólnoty wyznaniowej, nawet jeśli nie przestrzegał podstawowych zakazów i nakazów judaizmu.

Wśród Żydów w Drugiej Rzeczypospolitej zdecydowanie dominujące znaczenie (tak w sensie liczebnym, jak i kulturowym) miała ortodoksja religijna. Wydaje się jednak, że warto byłoby podjąć badania, które pozwoliłyby na rekonstrukcję zmian zachodzących w tej kwestii w okresie międzywojennym.

²¹ Wiele znakomitego materiału etnograficznego i socjologicznego, ilustrującego meandry dyskursu tożsamościowego ludności wiejskiej na ziemiach północno-wschodnich oraz nowatorskie propozycje jego interpretacji zawarł w swych pracach Józef Obrębski – etnograf i socjolog, który przez kilka lat prowadził na Polesiu badania terenowe. Część z nich była publikowana w okresie międzywojennym, wszystkie zachowane w tomie opracowanym przez Annę Engelking: J. Obrębski, *op. cit.*

Na tradycyjną społeczność żydowską, zwłaszcza na jej młode pokolenie, oddziaływała ze wzrastającą siłą nowoczesna kultura masowa oraz polska szkoła powszechna i średnia. Model życia oparty na koncentracji w wypełnianiu obowiązków religijnych nie dawał się pogodzić z samorealizacją w wielu atrakcyjnych formach aktywności zawodowej²². Przesłanki te skłaniają do sformułowania hipotezy, że zasięg tradycyjnego modelu życia i ortodoksji religijnej ulegał w okresie międzywojennym stopniowemu ograniczeniu. W tym kontekście warto bliższej analizie są szybko rozwijające się środowiska tworzące zaplecze ruchu syjonistycznego, w których zdobywał uznanie pogląd głoszący, iż fundament odrębności Żydów (niezależnie od wspólnoty religijnej) powinna być wspólnota narodowa o charakterze politycznym, której nadrzędnym celem jest idea budowy państwa żydowskiego.

Szereg komplikacji w procesach autoidentyfikacji Żydów czy osób pochodzenia żydowskiego wiązało się z językiem. W młodych rocznikach, które przeszły przez polską szkołę powszechną, coraz większy udział miały osoby pochodzące z rodzin żydowskich i czujące się Żydami, a jednocześnie nieznające (zwłaszcza w piśmie) ani jidysz, ani hebrajskiego. Dla nich religia, którą formalnie wyznawali, stawała się raczej elementem nieznanym, czasem traktowanej jako balast tradycji. Pozostawali jednak w kręgu jej oddziaływania. Po części z powodu konformizmu, po części niemożności ostatecznego zerwania więzi z macierzystym środowiskiem społecznym, po części zaś ze względu na problemy w zakorzenieniu się w środowisku polskim²³. Jeżeli dodać do tego nadal żywe tradycje ruchu asymilatorskiego oraz bardzo zróżnicowane postawy różnych polskich ośrodków politycznych i środowisk społecznych wobec kwestii relacji polsko-żydowskich – złożoność warunków żydowskiego dyskursu tożsamościowego w Drugiej Rzeczypospolitej ukazuje się w całej pełni.

Trzecim wreszcie wyjątkiem byli „ludzie pogranicza” – kilkuset tysięcy grupy funkcjonujące na pograniczach polsko-białoruskim i polsko-ukraińskim w Galicji Wschodniej oraz Ślązacy²⁴. Nowoczesnym ruchom narodowym

²² K. Kijek, *Świadomość i socjalizacja ostatniego pokolenia Żydów Polskich w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, mps rozprawy doktorskiej, IH PAN.

²³ A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

²⁴ Por. O. Linkiewicz, *Peasant Communities in Interwar Poland's Eastern Borderlands. Polish historiography and the Local Story*, „Acta Poloniae Historica” 109, 2014, s. 17–36. Wyniki badań nad kształtowaniem się tożsamości mieszkańców Śląska publikował jeszcze przed wojną Józef Chałasiński; zob.: *idem, Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie „Kopalnia” na Górnym Śląsku*,

rozwijającym się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, Śląsku i Pomorzu przyszło działać w nadzwyczaj złożonych warunkach. Dodatkową komplikację sytuacji powodował fakt, że w XIX w. wiele płaszczyzn życia zbiorowego i środowisk społecznych działało poza paradygmatem narodowości nowoczesnej. Zwłaszcza w monarchii habsburskiej, ale i Rosji carskiej język niemiecki czy rosyjski (w Galicji także polski) były postrzegany jako narzędzie awansu oraz komunikacji warstwy oświeconej i powszechnie przyjmowany przez środowiska plebejskie jako naturalna droga awansu. W efekcie, nawet na obszarach w miarę jednorodnych etnicznie i kulturowo nagminne były sytuacje, w których jednostki i całe środowiska społeczne albo nie potrafiły się identyfikować z żadną z proponowanych im ideologii narodowych, albo też mogły się równocześnie identyfikować z dwoma, konkurencyjnymi projektami. Jednocześnie warstwy plebejskie nie mogły pozostawać całkowicie poza zasięgiem oddziaływania procesów integracji ponadlokalnej. Najczęściej stosowanymi formami przystosowania się do wyzwań otaczającego świata były odwoływanie się do lokalności jako podstawowej formy autoidentyfikacji, a w przypadku ambicji awansu społecznego – niepełna asymilacja do kultury narodu panującego (lub dominującego)²⁵. Niepełna, ponieważ uznaniu za „swoje” języka i kultury narodu panującego nie towarzyszyło zazwyczaj całkowite odcięcie się od więzi rodzinnych, języka ojczystego i kultury rodzimej. Ślązacy, Rusini w Galicji czy Białorusini na gruncie moskiewskim w życiu publicznym nie wyróżniali się z otoczenia niemieckiego, polskiego czy rosyjskiego, ale odwiedzając rodzinę, posługiwali się językiem domu rodzinnego. W zmieniających się okolicznościach politycznych wielu przedstawicieli tych grup zasilało rozwijające się ruchy narodowe – zwłaszcza białoruski, litewski i ukraiński, ale też polski (przede wszystkim na pograniczu polsko-niemieckim)²⁶.

Biorąc powyższe pod uwagę, można zaryzykować tezę, że dla sporej grupy obywateli Drugiej Rzeczypospolitej jednoznaczna autodefinicja narodowa stanowiła realny problem, którego źródła wykraczały daleko poza ewentualny oportunizm czy strach przed represjami ze strony władzy państwowej.

„Przegląd Socjologiczny” 1935, z. 2; por. też M.G. Gerlich, *„My, prawdziwi Górnślązacy...”*. *Studium etnologiczne*, Warszawa 2010, zwł. rozdz. 3.

²⁵ J. Chlebowczyk, *op. cit.*, s. 136.

²⁶ W. Mędrzecki, *Selany u narodotwórczych procesach Centralnoj ta schidnoj Ewropy u dru-goj połowyni XIX – na poczatku XX stolittja*, „Ukraina Moderna” 6, 2001, s. 59–76.

8

Całkowicie ignorowanym przez historyków, a – wydaje się – bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na różne formy deklarowania (lub kamuflowania) swej przynależności narodowej i kulturowej był efektywnie funkcjonujący w społeczeństwie Drugiej Rzeczypospolitej system wartości i hierarchii. Jest to o tyle istotne, że obserwowaliśmy niekiedy daleko idące różnice między publicznie deklarowaną przez wszystkie ruchy narodowe dumą i afirmatywną postawą wobec języka, dziedzictwa kulturowego oraz wartości duchowych własnej grupy narodowej, a zdecydowanie niejednoznacznej postawie „zwykłych członków” wspólnoty w tych właśnie kwestiach. Podkreślić tu należy, że brak poważniejszych badań w tych kwestiach czyni poniższe rozważania zaledwie zaproszeniem do podjęcia studiów nad tym zagadnieniem.

Wydaje się, że można zaryzykować sformułowanie tezy, że istniała powszechnie uznawana hierarchia prestiżu najważniejszych narodowości mieszkających w Drugiej Rzeczypospolitej. Na jej szczycie lokowali się Niemcy. Niezależnie od tego, czy uważano ich za przyjaciół, czy wrogów podziwiano ich lub im zazdrozczono. W opisach zwracano uwagę na ich (ogólnie biorąc) wysoki poziom kapitału kulturowego i społecznego, zamożność oraz przypisywano im wiele pozytywnych cech narodowych (pracowitość, konsekwencję działania, poczucie uzasadnionej dumy, solidarność narodową etc.)²⁷. Także Polacy uznawali ich za grupę zamożniejszą, lepiej wykształconą i stojącą na wyższym poziomie samoorganizacji od siebie.

Polacy sami siebie lokowali na drugim miejscu i generalnie tak byli postrzegani przez zdecydowaną większość obywateli. Jednak odmiennie niż w przypadku Niemców, zarówno autowizerunek, jak obraz Polaków w oczach współobywateli innej niż polska narodowości były zróżnicowane i dużo bardziej ambiwalentne. Polacy bardzo chętnie postrzegali siebie, i przez większość innych byli postrzegani, jako reprezentanci dziedzictwa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Polak to szlachcic, a w każdym razie spadkobierca kultury szlacheckiej – oddany imponderabilium, twórczy, honorowy (w wersji skrajnej – do absurdu), kochający wolność (w wersji ekstremalnej – poza granice anarchii), wspaniałomyślny i gotów do poświęceń (w wersji radykalnej rozrzutny i nie liczący się z konsekwencjami), dumny (w wersji rażącej – pyszny), niezbyt pracowity (w wersji krytycznej leniwy i wysługujący się innymi), ale gotów do największej mobilizacji w chwilach najwyższej konieczności lub pod wpływem

²⁷ T. Szarota, *Niemcy i Polacy: wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996.

impulsu (w wersji ekstremalnej – słomiany zapał i brak wytrwałości). Taki wizerunek odnoszono nie tylko do warstw wyższych, ale także do wszystkich funkcjonariuszy państwa oraz polskich robotników i chłopów²⁸. Warto przy tym zwrócić uwagę, że w polskich dyskusjach wokół własnej tożsamości często akcentowano istotną rolę chłopów – jako warstwy najliczniejszej oraz pozostającej w najbliższym związku z ziemią ojczystą, a tym samym będącej fundamentem narodu. Wówczas zwykle przeciwstawiano negatywny wzorzec „szlachcica”, winnego upadku państwa – skromnemu i pracowitemu „chłopu-piastowi”.

Inni – zwłaszcza Ukraińcy i Białorusini – nie dostrzegali udziału chłopów w kształtowaniu obrazu polskości. Swoich sąsiadów rzymskich katolików określali najczęściej jako Mazurów lub katolików, tych zaś drobnych rolników, którzy podkreślali polską przynależność narodową, nazywali „kolonistami” i przypisywali im te same cechy negatywne, co pozostałym polskim „panom”.

Mniej więcej na tym samym poziomie hierarchii narodów Drugiej Rzeczypospolitej sytuowani byli Rosjanie i Czesi. Polacy widzieli ich niżej od siebie, zwłaszcza Rosjan. Ale dla wielu Niemców, Żydów, Białorusinów i Ukraińców Czesi i reprezentanci rosyjskiej warstwy oświeconej byli wariaci więcej od polskiego „panka”.

Kolejny szczebel drabiny zajmowali kolejno Litwini, Ukraińcy, dalej Białorusini, z jeszcze jednym szczebelkiem w dół dla Poleszuków. Wspólne dla wymienionych narodów były ich zdecydowanie chłopskie korzenie, poczucie głębokiej krzywdy dziejowej doznawanej za sprawą Polaków oraz ambiwalencja w postrzeganiu siebie i innych. Działacze ukraińskiego, litewskiego, a i białoruskiego ruchu narodowego robili wiele, by przekonać siebie i innych do wartości własnego narodu. Dowodzili, że ich historia jest równie bogata, co innych narodów, wkład w dorobek dziejowy ludzkości ogromny, potencjał

²⁸ Józef Obrębski tak opisuje stosunek Poleszuków do Polaków i „panów”: „w zgodzie z tradycyjnym kultem pana wielkiego, prawdziwego, a tym samym dobrego, gdyż szkodliwego, pan częstokroć otaczany jest sympatią [...] [natomiast – W.M.] wrogami stają się wszystkie podpanki i stronnicy pana [...]. Ta ekstensja stereotypu wroga ma nawet niejednokrotnie szerszy zasięg. Obejmuje ona całą sferę towarzyska pana i podpanków w różnych jej nawarstwieniach – od policjanta i urzędników gminy do wójta i starosty. W ten sposób rozciąga się niemalże na całe środowisko polskie, z którym chłop poleski ma bezpośrednio lub pośrednio do czynienia. Wrogami stają się już nie »pany«, definiowani w kategoriach klasowych, lecz »Polaki« naród panów i »podpanków«, w których-zgodnie z tradycyjnymi wyobrażeniami Lacha-ciemiężcy – upatruje Poleszuk sprawców swoich krzywd i aranzjerów hniotu, to znaczy ucisku [...]. Wykształcony w tej sytuacji wizerunek Polaka ma dla niektórych tak negatywną wartość, że epitet polaczok uważany jest za bezczestie (zniewagę)”; *idem, op. cit.*, s. 294.

i zdolności co najmniej takie jak innych. Obecnie niski poziom cywilizacyjny, niesatysfakcjonująca pozycja społeczna i brak własnego państwa są wynikiem nie własnej słabości, zaniechań i błędów, ale obcej przemocy i wielowiekowej, niezawinionej niewoli. Ważną rekompensatą dziejową za ponoszone krzywdy jest wyższość moralna (np. w stosunku do Polaków), dzięki której możliwe jest nie tylko utrzymywanie odrębności, ale i budowanie podstaw pod przyszłe zwycięstwo i stworzenie własnego państwa. Jednocześnie jednak także sami działacze ukraińskiego czy białoruskiego ruchu narodowego dostrzegali fakt, że prowadzona przez nich narodowa autoterapia ma ograniczoną skuteczność. Z pewnością przynajmniej do końca lat 20. jedynie niewielka część Białorusinów i Ukraińców znających choć trochę język polski używała języka białoruskiego czy ukraińskiego w przestrzeni publicznej (w urzędach, pociągach, instytucjach kultury, targach), nie tylko w kontaktach z Polakami, ale i między sobą (to ostatnie nie dotyczyło chłopów). Styl życia i bycia polskiej inteligencji i pracowników umysłowych przez całe dwudziestolecie dostarczał wzorców dla zdecydowanej większości Białorusinów i Ukraińców wychodzących poza wiejskie opłotki.

Żydów wszyscy lokowali poza skalą jako „obcych”. Symbolem niezdolności odradzającego się państwa polskiego do uznania swych żydowskich obywateli za godnych zaufania było skierowanie w sierpniu 1920 r. 17 tys. żołnierzy i ochotników żydowskich, zamiast na front, do obozu internowania w Jabłonie²⁹. Niezamożnych ortodoksyjnych Żydów w getcie w najlepszym razie obdarzano współczuciem, częściej otwartą niechęcią, czasem pogardą. Uważano ich za ciemnych i prymitywnych, ale jednocześnie uznawano, że tam jest ich miejsce. Natomiast stosunek do tych, którzy wyrastali ponad średni poziom getta – noszących się po europejsku i swobodnie posługujących się językiem polskim: większych przedsiębiorców, przedstawicieli wolnych zawodów, inteligencji twórczej i studentów – był bardzo skomplikowany. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że większość inteligencji, środowisk robotniczych i chłopów, nie kochając Żydów, z uznaniem przyjmowała ich „europeizację” i modernizację. Traktowała ich jako normalnych parterów lub konkurentów w życiu społecznym i gospodarczym. Jednak wśród inteligencji i drobnego mieszczaństwa wszystkich narodów Drugiej Rzeczypospolitej były żywe i narastające nastroje antysemickie. Wynikały one z autentycznego poczucia zagrożenia. Silny, prowadzący do hysterii i przemocy strach wynikał

²⁹ *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 148.

głównie z wiary w szczególne zdolności i predyspozycje, a także w instynktowną solidarność rasową „narodu wybranego”.

Zdecydowana większość Żydów z akceptacją lub rezygnacją przyjmowała swój los „narodu wybranego” i koncentrowała się na budowaniu przyszłości swojej i swoich dzieci w granicach getta. Wydaje się jednak, że zwłaszcza pod wpływem szkoły i kina bardzo szybko rosły zastępy tych, którzy pragnęli się odnaleźć w społeczeństwie globalnym. Część chciała to osiągnąć przez asymilację do polskości, część przez akulturację. W tym przypadku przyjęcie języka i poszerzenie zakresu kompetencji kulturowych w zakresie kultury polskiej stanowiły narzędzia warunkujące awans, ale nie oznaczały rezygnacji z żydowskiej identyfikacji narodowej. Wybuch II wojny światowej gwałtownie przerwał ten ważny, słabo rozpoznany w okresie międzywojennym proces.

Zastrzegając raz jeszcze ostrożność przy formułowaniu jakichkolwiek dalej idących wniosków dotyczących społecznych uwarunkowań wpisywania się jednostek i środowisk społecznych w świat nowoczesnych nacjonalizmów bez przeprowadzenia systematycznych badań, można zaryzykować przypuszczenie, że w wielu przypadkach przyczyniały się one do spowalniania lub blokowania klasycznej autoidentyfikacji narodowej. Niska pozycja w hierarchii prestiżu narodu, do którego wydawało się jednostce stosunkowo najbliżej, powodowała powstrzymywanie się od jednoznacznego akcesu, sprzyjając zachowaniu pozycji niejednoznacznej, kamuflażowi (najczęściej przez posługiwanie się językiem polskim) czy dążeniu do asymilacji w ramach polskiej wspólnoty narodowej (zwłaszcza w wieku szkolnym). Wydaje się też, że tendencje asymilacyjne spotykały się z niejednoznacznym odbiorem społecznym. Z jednej strony uznawano je za świadectwo własnej atrakcyjności, ale jednocześnie obawiano się, że aspirujący do polskości nie kierują się czystymi intencjami i autentyczną chęcią polonizacji. Posądzano ich o stosowanie kamuflażu, który warunkowany był koniunkturalizmem i rachubami obliczonymi na awans społeczny i materialny.

9

W realiach życia społecznego Drugiej Rzeczypospolitej jednostka była zmuszana do identyfikacji narodowej nawet wówczas, gdy zdecydowanie nie czuła takiej potrzeby. Musiała się opowiadać w tej kwestii w wielu istotnych momentach życia zbiorowego i w prywatnej codzienności:

– w szkole powszechnej – nie tylko przy ewentualnych plebiscytach dotyczących charakteru szkoły dzieci i rodzice deklarowali wolę nauczania w takim czy innym języku, a także katechezę w ramach określonej religii (obrzędki). Zwłaszcza w Galicji Wschodniej kwestie nie musiały być jednoznaczne;

– we wszelkich kontaktach z wojskiem i w czasie służby wojskowej;

– w czasie zabiegów o przyjęcie do szkół wyższego szczebla, w tym na uczelnie wyższe. Powszechne obowiązywanie mniej lub bardziej formalnych kwot dla poszczególnych grup uczniów i studentów sprawiało, że dla zwiększenia szans na sukces kandydat z Galicji Wschodniej powinien wpisać „Rusin” lub „Polak obrzędki greckokatolickiego” niż „Ukrainiec”. Należy to zweryfikować, ale nie zdziwiłoby mnie istnienie znaczących grup „Polaków wyznania prawosławnego” wśród uczniów szkół średnich i uniwersytetu w Wilnie;

– deklaracje przynależności narodowej (lub rytualne odżegnywanie się od jej posiadania) oraz wyznania religijnego były stałym i powszechnym elementem życia publicznego. Złożenie oświadczenia w tym względzie, niezależnie od istnienia formalnego obowiązku, było niezbędne przy staraniach o uzyskanie decyzji urzędu państwowego lub samorządowego, otrzymania pomocy społecznej, uzyskania członkostwa w niemal wszystkich organizacjach społecznych i kulturalnych zabiegach o jakąkolwiek pracę (także poza sektorem publicznym);

– deklaracje o przynależności narodowej i języku składano także w czasie kontaktów z wymiarem sprawiedliwości;

– deklarację uznawaną za niemal równoważną z narodowo-państwową składano w czasie spisów powszechnych w latach 1921 i 1931;

– formą nieustannego plebiscytu narodowego było uczestnictwo (a także jego formy) w najrozmaitszych uroczystościach państwowych, narodowych i religijnych.

Podsumowując, można śmiało postawić tezę, że obywatel Drugiej Rzeczypospolitej, jeśli tylko opuszczał swe domowe pielesze oraz posiadany ewentualnie rodzinny warsztat pracy, niemal nieustannie określał swoje usytuowanie na nacjonalistycznej mapie świata społecznego. Dla większości nie stanowiło to żadnego problemu. Jednak trzeba pamiętać o istnieniu licznych grup, które nie czuły potrzeby takiej identyfikacji i traktowały deklaracje „narodowe” jako formę daniny dla obcego im świata. Ich deklaracje muszą być przez historyków odczytywane z daleko idącą rezerwą. Niezależnie od tego, czy są miłe ich sercu, czy też nie.